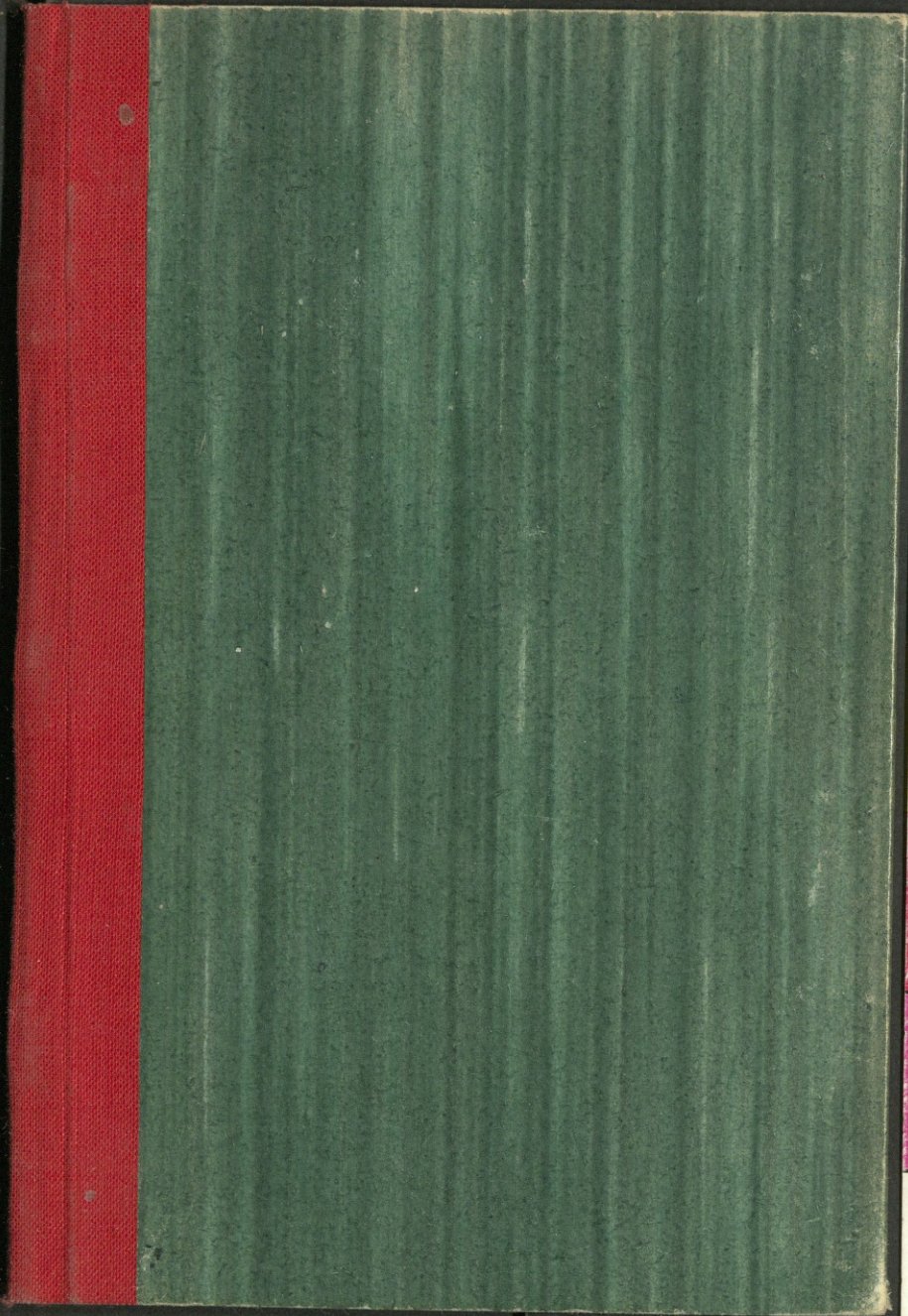


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13





✓

N-258

BIBLIOTEKA

im. K. PUŁASKIEGO,

Wydawnictwo imienia Stanisława Staszica.

Towarzystwo imienia Stanisława Staszica we Lwowie.

»Upaść może i naród wielki,
zniszczyć tylko nikczemny«.

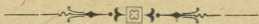
Rok I.

Tomik II.

Kwiecień 1889.

GENERAL
JAN HENRYK DĄBROWSKI

Dowódca Legionów polskich.



L w ó w.

Nakładem Towarzystwa im. Stanisława Staszica.

Z drukarni W. A. Szykowskiego ul. Kopernika l. 5.

1889.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Szczepan Wicherek.**

ROLKO KOLEZANSKI
- KL. V. A.

3043/2

93(438)9: 92 (696000000 H)

6592/A

Nietrudno kochać ojczyznę, kiedy się jej dobrze powodzi; kiedy naród nagradza hojnie każdego, co dla jego szczęścia pracuje; kiedy starając się o pomyślność powszechną, człowiek pewnym jest, że zyska dla siebie także sławę i dostatki. Inaczej zupełnie dzieje się, gdy zewsząd uderzą klęski na kraj, gdy naród niepodległość utraci, a zawojowany przez obcych, dźwiga ich jarzmo, i żyje tylko wspomnieniem czasów minionych i nadzieją przyszłości. Wtedy ludzie podli idą w służbę wroga i dopomagają mu gnębić własnych rodaków; inni, a takich niestety najwięcej, obojętnie i spokojnie czekają, czyli los się nie zmieni; zamykają się w kółku domowego pożycia — a o sprawy publiczne wcale się nie troszczą; inni jeszcze zabierają się ochoczo do pracy, jeżeli pomyślniejsza chwila zabłyśnie — lecz wnet opuszczają ręce, skoro tylko stosunki się pogorszą. Mała jest garstka zacnych, co służą narodowi z poświęceniem nieograniczonym, co pracują dlań wszystkimi siłami i tak długo, dopóki im tehu w piersiach starczy. Takich mężów wspomnienie nigdy nie zaginie, ale przechodzi z pokolenia w pokolenie i pokrzepia naród w jego krzyżowej wędrówce. Takiego męża żywot opowiemy. Imię jego powtarzane z czcią obok imienia Kościuszki, męztwo jego sławne po szerokim

świecie; bo kiedy nad rozszarpaną Polską znęcali się wrogowie, kiedy zdawało się, że już wszelka nadzieja zagasła — on podniósł sztandar Orła białego na ziemi obcej, dowiódł bohaterскими czynami, że jeszcze Polska nie zginęła, gdy za Polskę giną.

Młodość Dąbrowskiego. — Ówczesny stan kraju.

Jan Henryk Dąbrowski urodził się dnia 24. sierpnia 1755 roku, we wsi Pierzchowicach*), w ziemi Krakowskiej.

W smutnych dla ojczyzny naszej czasach ujrzał on światło dzienne. Polska chyliła się do upadku, a nie było jeszcze nikogo, co by poznał prawdziwą przyczynę złego i podał środki ratunku. Jeżeli wreszcie czasem odzywał się głos ostrzegający, to go nie słuchano. Trzeba było dopiero wielkich nieszczęść, aby się naród opamiętał.

W owych czasach w całej prawie Europie szlachta trzymała ster spraw publicznych. — W Polsce zaś miała władzę nieograniczoną, gdyż wybrany z jej łona sejm rządził wszystkim, król zaś był obieralnym i niewiele miał wpływu, bo musiał ściśle trzymać się konstytucji. Dopóki w narodzie kwitła oświata i miłość ojczyzny, używano tej swobody ku powszechnemu dobru. Lecz wkrótce wolność poczęła przeradzać się w swawolę, a oświata podupadła tak dalece, że szlachta nie mogła zrozumieć, iż takim postępowaniem zgubę sobie gotuje, owszem powtarzała niedorzeczne przysłowie: „Polska

*) Pierzchowice leżą w powiecie bocheńskim. (Prz. Red.).

nierzędem stoi.“ W sprawach publicznych powstał straszliwy nieład, bo sejmy ciągle zrywano; w sądach panowało przekupstwo, w stósunkach gospodarczych wznagało się zaburzenie, bo lud wiejski coraz więcej uciskano. Z nieładu i zamętu korzystali panowie, utrzymywali szlachtę na swoje usługi i głosami jej zyskiwali różne zaszczyty i korzystne posady. W przeddzień wyborów sute wyprawiali pijatyki, aby jak najwięcej zaszkodzić sobie kresek; podczas wyborów często chwymano za szable. Z mocarstwami zagranicznymi zawierali ci panowie ugody i obowiązywali się popierać sprawy obcych, choćby ze szkodą ojczyzny, i za takie judaszowe usługi, przyjmowali pieniężne nagrody*)!

Szlachta zapomniała o dawnej rycerskiej dzielności, znosiła cierpliwie obelgi obcych, trwonila marnie, co chłopci zapracowali w pocie czoła. — Dałaby się porąbać w sztuki za swoją złotą wolność, a pomimo to była powolnem narzędziem intryg magnackich.

*) *Branicki Ksawery*, jeden z założycieli konfederacji Targowickiej, w czasie podziału Polski wyrobił w Petersburgu dla króla Stanisława Poniatowskiego dar *czterech najznaczniejszych starostw*, lecz i o sobie nie zapomniął: bo hojna cudzym majątkiem carowa zleciła, by największe z nich, to jest, białocerkiewskie, Branickiemu dziedzicznem prawem nadane było. Dar ten do 20,000.000 złp. wartości rachować można. Nie było tedy nietylko w Polsce, lecz w żadnym podobno kraju obywatela, któryby za największe przysługi podobną odebrał nadgodę. Słusznie więc ci, którzy wydarty Rzeczypospolitej majątek na rzecz skarbu obrócić chcieli, pytali się, co kiedy Branicki zrobił dla Polski, prócz, że na czele kozaków uganiał się za broniący mi wolność rodakami. (Przyp. Red.).

Tak źle bywało u innych także narodów. Uchodziło im to jednak bezkarnie, bo nie czyhali na ich zgubę sąsiedzi. Przeciwnie Polska, zewsząd otwarta, nie obronna górami, ani też otoczona morzem, musiała wzbudzić pożądlivość Moskali i Prusaków!

W tym samym roku, kiedy się urodził Jan Henryk Dąbrowski, wybuchła w Niemczech wielka wojna, zwana siedmioletnią, bo tak długo trwała. Austria, Francya i Rosya uderzyły na pruskiego króla Fryderyka, który był dzielnym wojownikiem, umiał się wszystkim obronić i ostatecznie zwyciężył. Otóż moskiewskie wojska szły przez Polskę, ale poczynaly sobie jak we własnym kraju i swobodnie się rozgościły. Król Fryderyk zaś chciał się zemścić za to, że Polska jego nieprzyjaciołom przejścia dozwalała, napadał nasze ziemie, zabierał ludzi i swoje szeregi nimi zapełniał, pieniądze polskie zaś zbierał, dodawał do nich miedzi i tak sfalszowane znowu puszczał w kraj polski. Polska znosiła wszystko, a bezwładnością swoją tak ośmieliła Prusaków i Moskali, że ci później pogodzili się między sobą, a na naszą sprzysięgli się zgubę.

Panował wtedy w Polsce król August III., książę saski. Ojciec Jana Dąbrowskiego, Michał, służył w saskim wojsku i musiał iść na ową siedmioletnią wojnę, bo Saksonia była w przymierzu z Austryą. Pan Michał weale nie troszczył się o swoje obowiązki względem rodzinnego kraju. Żyjąc ciągle z Niemcami, coraz więcej zapominał o tem, że jest Polakiem, syna wychowywał po niemiecku, a gdy ten wyrósł i lat 16 liczył, oddał go do saskiego wojska, do ułanów. Było to w r. 1770. August III. już nie żył. W Polsce królował Poniatowski,

a konfederacya barska prowadziła już trzeci rok wojnę z Moskalami. Jeżeli przeto pan Michał chciał syna wykształcić w sztuce wojennej, to miał najlepszą sposobność ku temu, posyłając go do konfederatów. — Sam także jako wyższy oficer wojsk regularnych powinien był umiejętność swoją i nabyte w siedmioletniej wojnie doświadczenie przynieść w ofierze ojczyźnie uciśnionej. Mógł konfederacyi wiele dopomóc, gdyż powstańcom tak brakowało zdolnych oficerów, że prosili o przysłanie z Francyi kilkudziesięciu jako instruktorów, aby sprostać wyéwiczonym w wojnie Moskałom. Lecz kiedy konfederaci sprowadzali oficerów z Paryża, Michał Dąbrowski mieszkał spokojnie w Dreźnie, a młody Jan Henryk służył w saskich ułanach. Snać nie wiele ich to obchodziło, że w Polsce wrzała walka rozpaczliwa, że nieszczęsny naród, — co się chwycił broni przeciw najezdom, mając przeciw sobie własny rząd i własnego króla, nikczemnego kochanka carycy moskiewskiej, a nie znajdując z nikąd skutecznej pomocy, — pomimo tego zrywał się do nierównego boju powstańczych oddziałów przeciw wojskom wyéwiczonym i we wszystko zaopatrzonym. Widać, że pan Michał obojętnym był zupełnie, a w młodym Janie Henryku nie rozwinęło się jeszcze to potężne uczucie miłości ojczyzny, którem ożywiony później tyłu dokonał cudów poświęcenia. Obojętność taka była zresztą dość powszechną; inaczej nie przyszłoby nigdy do upadku konfederacyi barskiej i do pierwszego podziału kraju. Dopiero ta klęska ocuciła Polaków i kazała im myśleć o czynnej obronie. Odtąd też rozpoczyna się szereg usiłowań około odrodzenia ojczyzny, zakończonych sejmem czteroletnim.

Jan Henryk Dąbrowski mieszkał więc w Saksonii, tam pogrzebał ojca swego w r. 1779 i tam się w rok później z niemką ożenił. Pułk jego stał załogą w Dreźnie pod rozkazami generała Bellegarde, który rozmową swoją tak zachęcił Dąbrowskiego do nauki o wojskowości, że ten zwrócił się ku tej umiejętności z całym młodzieńczym zapałem. Generał oceniając zdolności i nadzwyczajne postępy Dąbrowskiego, mianował go swym adjutantem, i w ten sposób ułatwił mu dalszą naukową pracę, której Dąbrowski tak się oddawał, że nie rozstawał się z książką nawet w obozie — pośród trudów wojennych, znajdował w niej pociechę w tych smutnych chwilach. Niezmordowaną pilnością wykształcił się Dąbrowski nietylko na znakomitego wojownika, ale był także i z innych względów mężem zdolnym do przewodniczenia narodowi.

Sejm czteroletni. — Drugi podział Polski.

Wspomnieliśmy, że po pierwszym rozbiore objawia się u Polaków dążność do zmiany istniejących stosunków w celu uratowania państwa od zagłady. Zaczęto od reformy wychowania publicznego. Za pomocą funduszków zniesionego zakonu Jezuitów, założono wiele szkół, w których wykształcili się wszyscy znakomici patryoci, co odznaczyli się w późniejszych walkach o niepodległość. Stanowczej jednak naprawy Rzeczypospolitej nie dozwolali Moskale. — Dopiero gdy zawikłani w wojnę turecką, nie mogli nam przeszkadzać, wtedy w roku 1788 zebrał się ów sławny sejm czteroletni, który zaprowadził ład w rządzie, usunął mnóstwo nadużyć,

zniósł obieralność królów, nadał mieszczanom prawa obywatelskie, przypuścił posłów miejskich do sejmu, włościanom opiekę prawa zapewnił. Nową konstytucję uchwalono 3. maja 1791 roku i odtąd dzień ów jest uroczystą rocznicą odrodzenia Polski. Jedyny to może przykład w dziejach, aby sejm złożony wyłącznie z reprezentantów szlachty, stanu uprzywilejowanego, wymierzał innym stanom sprawiedliwość nie będąc do tego zmuszonym, ale powodując się jedynie poczuciem słuszności i dobra powszechnego.

Przewidywano, że Rosya, skoro tylko wojnę turecką zakończy, natychmiast uderzy na Polskę, zanim ta siły odzyska. Starano się pomnożyć wojsko, i wezwano bawiących za granicą Polaków, aby powrócili do kraju. Usłuchał głosu tego Dąbrowski, i został mianowany wicebrygadyrem.

Rzeczywiście wojna wkrótce wybuchła.

Chociaż cały naród przyjął z uniesieniem radości konstytucję 3. maja, znalazła się przecież garstka zdrajców, którzy nazywając się „*obrońcami złotej szlacheckiej wolności*,” rzeczywiście zaś własną tylko korzyść mając na oku, zawiązali konfederację Targowicką i wezwali Moskwę na pomoc. Moskale byliby i bez tego wezwania uderzyli na Polaków, bo obawiali się słusznie, że jeśli Polska przyjdzie do sił, to pomści się krzywd swoich i zabrane jej kraje napowrót odbierze. — Byli zaś pewni, że pod rządem konstytucyi 3. maja wkrótce staną się Polacy narodem jednolitym i potężnym. Wielce jednak cieszyła carycę Katarzynę prośba Targowiczian o pomoc zbrojną. Pomimo całej bezczelności chętnie ona uchwyciła tę sposobność, aby zasłonić ohydę rozbójni-

czego napadu. Oświadczyła, że posyła wojsko swe na ratunek szlachty, uciśnionej przez rewolucjonistów warszawskich!... Nikogo przecież nie mogła tem oszukać; bo wiadomem było powszechnie, że Targowiczanie zapredali się za moskiewskie ruble i czynili to tylko, co im z Petersburga nakazano.

Król pruski Frydryk zawarł z Rzeczpospolitą przymierze w roku 1793, zobowiązał się dostawić jej 30.000 żołnierza w razie wojny, i zachęcał sejm do śmiałego działania. Lecz skoro tylko Moskale przekroczyli granicę, nietylko posiłków odmówił, ale sam nieprzyjaźnie przeciwko nam wystąpił. Zdradzona przezeń Polska mogła jeszcze bronić się. Wojsko nasze w kilku starciach z Moskalami zwyciężyło, a kraj cały gotów był do wytrwałego oporu. Niestety jednak sejm uwierzył pięknym słówkom Stanisława Augusta, i zamiast wziąć na siebie kierunek walki, powierzył królowi władzę nieograniczoną, której ten użył na paraliżowanie wszystkiego tak długo, aż widząc zbliżających się ku stolicy Moskali, otwarcie przystąpił do Targowicy dnia 23. lipca 1792 roku. Moskale zajęli Warszawę. Targowiczanie gnębili z pomocą Moskali patryotów na Litwie i Rusi — Prusacy ruszyli na zajęcie Wielkopolski. — Działo się to w pierwszych miesiącach 1793 roku.

W Wielkopolsce stało 4.000 wojska polskiego. Tam znajdował się Dąbrowski. Niespodziewane najście Prusaków przeraziło wszystkich. Wśród ogólnego zwątpienia śmiały umysł Dąbrowskiego zabłysnął po raz pierwszy. W chwili powszechnego zwątpienia podaje Dąbrowski dowódcy dywizyi wielkopolskiej generałowi Byszewskiemu plan następujący: uderzyć na Warszawę, znieść mo-

skiewską załogę, uzbroić lud, zebrać rozprószone polskie oddziały i powrócić na Prusaków. Biorąc się szybko do dzieła, można było spodziewać się zwycięstwa. Armia polska liczyła około 50.000. -- Nagłe oswobodzenie stolicy dodałoby jej ducha i pomieszałoby szyki wrogów, uradowanych zbyt łatwym tryumfem, a wcale niespodziewających się takiego zwrotu rzeczy. Byszewski plan pochwalił, lecz doniósł o tem królowi, który przerażony zawiadomił Igelstroma, dowódcę moskiewskiej załogi w Warszawie; ten zaś natychmiast więcej wojska ściągnął do stolicy. Pomimo nowej zdrady ze strony króla, siły polskiego wojska wsparte powstaniem ludu wystarczyłyby do oswobodzenia Warszawy. Ale Byszewski zamiast ruszyć pospiesznym marszem, tak powoli się wybierał, że tymczasem nadszedł rozkaz Stanisława Augusta, aby oddział swój poprowadził w Sandomierskie.

Dąbrowski musiał więc przyglądać się spokojnie, jak nieprzyjaciele zalewali kraj cały, jak kazali obywatelom wybierać posłów do Grodna na sejm, zwołany w celu zniesienia konstytucyi 3. maja i zatwierdzenia nowego podziału Polski; jak sejm otoczono wojskiem i armatami, jak trzymano posłów zamkniętych w sali obrad przez trzy dni i trzy noce, aby opór złamać głodem i bezsennością, jak wreszcie milczenie wpółzemdlnych przyjęto za zezwolenie na podział kraju!

Milczał sejm pod groźbą dział moskiewskich; milczał i naród cały oddany na pastwę zwyciężkich wrogów. Była to chwila uroczysta. W kilku miesiącach Polska postąpiła więcej, niż dawniej przez całe dziesiątki lat. Przekonano się, że błędem było dotychczasowe postępowanie, że nie można liczyć ani na obcą pomoc,

ani na króla skalanego tylokrotnem odstępstwem, ani na szlachtę, która straciła dawną dzielność. Postanowiono na własnych tylko siłach opierać się, i powołać do broni nie jedną tylko klasę mieszkańców, ale naród cały bez różnicy stanów. Wkrótce pod przewodnictwem znakomych patriotów utworzyły się tajemne towarzystwa, w celu przeprowadzenia potrzebnych do wybuchu przygotowań, a pracowano z tem większą otuchą i nadzieją pomyślnego skutku, ponieważ właśnie wtedy na dalekim Zachodzie naród francuski zwycięską wiodł walkę przeciw potężnym wrogom. Wypada nam tu powiedzieć o Francyi, której losy znaczny wywierają wpływ na dzieje Polski.

Rewolucya francuska.

Kiedy Polska za panowania Sasów podupadła, jak pokrótce wspomnieliśmy, Francya także pod królem swoim Ludwikiem XV. w opłakanem znajdowała się położeniu. Szlachta uciemiażała chłopów, bogaciła się pańszczyzną i czynszem, owoc krwawej pracy ludu marnotrawiła, a w swojej próżniaczej zarozumiałości pogardzała mieszczaństwem. Na dworze królewskim panowała haniebna rozpusta, a przykład ten zaraźliwie wpływał na naród. W kraju szerzyła się nędza, królewskie kochanki i nizezemni dworacy opływali w dostatkach. Rozrzucano tak ogromne sumy, że kochanka króla przegrała w karty jednej nocy *4,000.000 franków*. Na domiar nieszczęścia prowadził król kilka niepotrzebnych wojen. Koszta wojenne, połączone z wydatkami na dwór zupełnie wyczerpały skarb publiczny,

tak, iż ciągle nakładano nowe podatki. Szlachta i duchowieństwo nie płaciło ani grosza; więc cały ten olbrzymi ciężar spadał na chłopów i mieszczan. Kraj ubożał coraz więcej, a oburzenie przygnębionych rosło, i łatwo było przewidzieć, że stan ten długo trwać nie może. I rzeczywiście wnet nastąpiło przesilenie. Prawie w tym samym czasie co w Polsce, bo w rok po otwarciu sławnego czteroletniego sejmku t. j. w r. 1789 zwołał król francuzki Ludwik XVI do Paryża zgromadzenie narodowe, złożone z reprezentantów wszystkich stanów. Mieszczanństwo francuskie było daleko więcej rozwinięte, niż polskie, posłowie mieszczan celowali rozumem i odwagą, i postępowali tak śmiało a roztropnie, że zmienili w krótkim czasie wszystkie stosunki, ograniczyli władzę króla, znieśli poddaństwo, pańszczyznę, czynsz, dziesięcinę, w miejsce szlacheckich przywilejów zaprowadzili zupełną wolność obywatelską. W tem znakomitem dziele dopomagała im mała część szlachty, lecz przeważna jej większość postanowiła raczej zgubić ojczyznę, niż utracić swoje przywileje. Podobnie jak polscy Targowiczanie, chciała ta zbuntowana przeciw narodowi szlachta francuska obalić konstytucyę i dawną niewolę przywrócić. Poczęli opuszczać kraj bracia królewscy, książęta, hrabiowie, — ciągnął za nimi tłum drobnej szlachty. Wkrótce emigracya przybrała ogromne rozmiary. Całe szwadrony i kompanie królewskiej gwardyi przybocznej, mnóstwo oficerów, urzędników, księży, przechodzi za Ren. Bracia króla Ludwika stają na czele, utrzymują związki z pozostałymi w kraju stronnikami i z samymże królem, a równocześnie wysyłają posłów do wszystkich monarchów z prośbą o pomoc zbrojną.

Emigranci przedstawiali zgromadzenie narodowe francuskie jako gromadę wicherzycieli, którzy niepomini praw boskich i ludzkich targają się na powagę króla i władzę szlachty; przestrzegali, że jeśli to zuchwalstwo surowo ukaranem nie zostanie, wtedy w innych także krajach podobne wybuchną rewolucye. Długo jeździli po dworach monarszych, i bezczelnie utrzymywali, że naród francuski chętnie pod dawne jarzmo powróci, jeżeli tylko pokaże się na granicy Francyi armia w pomoc Ludwikowi XVI. Niecne ich zabiegi odniosły wreszcie pożądaný skutek. Najpierw cesarz niemiecki i król pruski, później także królowie Anglii, Hiszpanii, Szwecyi, książęta niemieccy i włoscy zawarli między sobą przymierze w celu zniweczenia konstytucyi francuskiej. Zabrzmiała cała Europa szczękiem oręża, ciągnęły ze wsząd tłumy żołnierstwa na zachód. Kiedy potężna armia sprzymierzonych przekraczała granice, naczelny jej wódz wydał odezwę do Francuzów, aby poddali się w pokorze na łaskę monarchów, Ludwika XVI. i szlachty towarzyszącej zbrojnym wojskom najezdniczym. Zagroził, że mieszkańcy, którzyby odważyli się bronić, będą ukarani jako buntownicy, a domy ich zostaną zburzone. Jeżeliby Paryż trwał w oporze — mówił wódz sprzymierzonych — pójdą pod sąd wojenny członkowie zgromadzenia narodowego, władz, gwardyi, i bez pardonu śmierć poniosą; w razie ataku na pałac królewski. Paryż zostanie zburzony i zrównany z ziemią.

Szczupłą była armia francuska. — a wszyscy prawie generałowie i oficerowie szlacheccy przeszli do nieprzyjaciela. Brakowało pieniędzy, broni, wojennych zapasów. Wewnątrz kraju ludzie niechętni nowemu po-

rządkiw rzeczy, knowali spiski i wzniecali zaburzenia. Król wreszcie, podobnie jak Stanisław August, zostawał w potajemnej zмовie z wrogiem. W pierwszych starciach zwyciężone wojska francuskie cofały się, a droga do Paryża stała otworem. Sprzymierzeni spodziewali się, że w kilku dniach zajmą stolicę i rewolucyę ostatecznie przytłumią... Lecz radość ich była przedwczesna. Straszliwe niebezpieczeństwo wywołało odwagę zamiast zwątpienia. — Harde pogroźki wrogów przejęły Francuzów takim oburzeniem, że przysięgli zginąć raczej, aniżeli poddać się w haniebną niewolę. Najpierw lud paryski uderzył na zamek królewski, i wziął go szturmem w krwawym, zaciętym boju. Zgromadzenie narodowe właśnie odbywało posiedzenie. Król schronił się do jego sali. Jeszcze nie ucichł odgłos wystrzałów, gdy zgromadzenie uchwaliło, że władza królewska jest zawieszona, a monarcha ma pozostać uwięzionym, dopóki nowe zgromadzenie nie rozstrzygnie jego losu. Zarazem na całym obszarze Francyi powierzono władze ludziom znacznej odwagi i doświadczonej stałości, oddalono wszystkich podejrzanych. Te śmiałe postanowienia dodały otuchy narodowi, który widział, że przywódcy jego nie myślą o układach, lecz gotowi są zwyciężyć, lub zginąć. Nikt więc nie oszczędzał życia, ani majątku. Tysiące ochotników wsparło słabe szeregi wojska — śmiało stawiano czoło wrogom i ogromną armię sprzymierzonych zmuszono do odwrotu.

Był to dopiero początek długiej wojny. Sprzymierzeni bowiem, postanowili pokonać Francyę — choćby z nateżeniem wszystkich sił. Zgromadzili niezliczone wojska i powtórnie wkroczyli do Francyi,

zalewając ją równocześnie od północy, południa i zachodu.

Lecz na czele narodu stało nowe zgromadzenie, zwane Konwencyą, złożone z najdzielniejszych ludzi, jakich Francya wydała. Konwencya uchwaliła, że Francya będzie Rzecząpospolitą, królowi wytoczyła proces o zdradę narodu — i skazała go na śmierć. Niemniej surowo postępowano przeciw każdemu, co się łączył z nieprzyjaciółmi. Tak zapewniwszy sobie posłuszeństwo na wewnątrz, konwencya przekonana, że tylko wyteżeniem wszelkich sił zdoła uratować ojczyznę, a ufając w niewyczerpaną potęgę ludu, ogłasza pospolite ruszenie. »Aż do czasu wypędzenia wrogów, — słowa odezwy — wszyscy Francuzi są stale powołani do służby wojennej. Młodzi pójdą do boju, żonaci będą kuć broń i dostawiać żywność; kobiety zajmą się urządzeniem namiotów, ubiorów i posługą szpitalną; dzieci będą skubać szarpie; starcy niechaj na miejscach publicznych dodają odwagi wojownikom. Domy narodowe będą zamienione na koszary i warsztaty broni. Nikt nie może uchylić się od służby, ani też postawić zastępcy; obywatele nieżonaci i wdowcy bezdzietni od 18. do 25. lat wieku pójdą najpierwsi, zgromadzą się w miastach powiatowych, i przystąpią natychmiast do ćwiczeń wojennych. Batalion każdego powiatu otrzyma sztandar z napisem: „*Lud francuski powstaje przeciwko tyranom!*“

Wykonano wiernie rozkazy konwencyi. Francya zamieniła się w jeden obóz wojenny, i czternaście armij stanęło na linji bojowej. — Ku nieśmiertelnej swojej sławie, bohaterski naród nietylko oswobodził ziemię rodzinną, ale ścigał najeźdców w ich własnem siedlisku.

Powstanie Kościuszki. — Dąbrowski w Wielkopolsce.

Zwycięstwa republikanów dodały otuchy Polakom, i to tylko tłumaczy nam odwagę, z jaką naród nasz zerwał się do broni na wiosnę 1794 roku, kiedy niedawno jeszcze w roku 1792 mając liczne wojska i kraj swobodny, tak rychło uległ. — Korzystając z przykładu Francyi i z własnych doświadczeń, starano się unikać tego, czem w roku 1792 zawiniono — a nowe powołano siły ku obronie ojczyzny.

Naczelnik powstającego narodu Tadeusz Kościuszko, wezwał do wojny lud wiejski, starano się złagodzić jego los zmniejszeniem liczby dni pańszczyźnianych i ustanowieniem osobnych dozorców, których obowiązkiem było bronić lud od nadużyć szlacheckich. Hasłem powstańców były słowa: *Wolność, Równość, Niepodległość!* a to godło wskazywało wyraźnie, że Polska już nie poprzestawała na konstytucji 3. maja, ale zamierzała postępować dalej na tej drodze, jaką jej okazała Francya oswobodzeniem ludu i zrównaniem stanów. — Kościuszko ogłaszał kilkakrotnie, że skoro tylko wojna ukończoną będzie, wiekowe krzywdy ludu nagrodzone zostaną. W odezwach najwyższej Rady nadzorczej czytamy częste upomnienia w obronie chłopów, i surowe groźby przeciw obojętnym dla ojczyzny. Porównując powstanie w roku 1794 z wojną prowadzoną dwoma laty wcześniej — widzimy znakomity postęp. Wtedy stawało do walki wojsko i nieliczni ochotnicy szlacheccy. — Teraz obok mundurów żołnierskich pierwszy raz ukazały się w obozach chłopskie siermięgi i mieszczkańskie kapoty, a sam Kościuszko przywdziewa krakowską

sukmanę. Wtedy sejm, złożony z posłów szlacheckich władzę najwyższą oddał królowi, zaprzadanemu Moskalom, teraz króla nikt nie uznaje, rządzi Rada narodowa, w której zasiadają mężowie, powszechnem zaszczytzeni zaufaniem, a władze rewolucyjne głoszą równość obywatelską. Jednym słowem: występuje już cały *naród polski w obronie swej niepodległości, nie zaś tylko jedna klasa narodu.*

Jeżeli znowu porównamy naszą rewolucję z równoczesną francuską, to widocznem jest na pierwszy rzut oka, o ile potężniejszy był ruch francuski. Tam nie obiecywano ludowi swobody, ale mu ją natychmiast nadano. Więc na wezwanie konwencji czternaście armij jakby z ziemi wyrosło; — warszawska Rada narodowa daremnie powołuje pospolite ruszenie. Francya pokonała całą Europę — Polska, chociaż mniej miała wrogów przeciw sobie... upadła!!!

Lecz sądząc sprawiedliwie, nie możemy winy upadku przypisywać kierownikom naszej rewolucyi. — Polska bowiem nie miała tych żywiołów, które zbawiły Francję, *nie miała silnego stanu średniego*, ponieważ w kraju rolniczym miasta nie mogły się rozwinąć. Pomimo wszelkich błędów i niepowodzeń, powstanie 1794 roku, jest najpiękniejszym dowodem żywotności narodu, który właśnie w chwili, kiedy ostateczna groziła mu zagłada, dzwignął się z niemocy, natchniony wielką myślą wolności, stoczył rozpaczliwy bój z przeważnym wrogiem i dokonał czynów nieśmiertelnej chwały.

Powracamy teraz do Henryka Dąbrowskiego i opowiemy jego działanie w tej wojnie.

Powstanie wybuchło wcześniej niż zamierzono. Moskale przewidując niebezpieczeństwo, nakazali rozrościć większą część wojska polskiego. — Jenerał Madaliński, który pierwszy odebrał ten rozkaz, ruszył z pod Warszawy ku Krakowu. Tam przybył Kosciuszko, objął ster powstania, na czele kilkatisięcznego oddziału wyszedł naprzeciw trzykroć liczniejszych Moskali i spotkał ich pod Raclawicami. Piorunne natarcie kosynierów, rozstrzygło los bitwy. — Garstka chłopów zdobyła jedenaście dział — Moskale zemknęli. Na wieść o tak świetnem zwycięztwie w całym kraju rozwinięto powstańcze sztandary. W Warszawie lud z pomocą wojska wytepił moskiewską załogę w dwudniowym boju. Litwa oswobodzona. Z Ukrainy, Podola i Wołynia spieszą wojska nasze do armii naczelnika, który przez Sandomierskie ciągnął ku stolicy. W ślad za Kościuszką szedł król pruski i obległ Warszawę. Słabe tylko piaszczyste okopy zasłaniały miasto, ale tem dzielniejszym był opór wojska i obywateli. W dzień odpierano nieprzyjaciół i odpowiadano na ich ogień armatni — w nocy robiono wycieczki na oboz nieprzyjaciela.

Generał Dąbrowski dowodził obroną części szaniec, w stronie północno-zachodniej. Na jego stanowisko przypuścił król pruski szturm w dniu 26. sierpnia. Dwakroć przemogli Prusacy i rozbili szeregi Dąbrowskiego, dwakroć zebrał je mężny generał i znowu wracał do boju — i tak długo wstrzymał natarcie nieprzyjaciół, aż Kościuszko nie nadbiegł w pomoc z Kielińskiego pułkiem i ochotnikami ludu warszawskiego, a uderzając z boku na Prusaków, straszną klęskę im

zadał. Był to dzień stanowczy. Nieprzyjaciel stracił nadzieję wzięcia Warszawy. Gdy zaś wkrótce wybuchło powstanie wielkopolskie, król pruski w nocy 5. września zwinął obóz i spieszny odwrót rozpoczął.

Wielkopolanie korzystali z chwili, kiedy główna armia pruska stała pod Warszawą. — Napadli załogi pruskie po miastach i łatwo je pobili, następnie zaś zabierali magazyny żywności i transporta przeznaczone dla wojsk oblegających. Tym sposobem dzielnie dopomagali braciom swoim w Warszawie. Teraz gdy na nich zwracała się potęga pruska, wysłał im Kościuszko w pomoc Madalińskiego, a później Dąbrowskiego ze znaczniejszym oddziałem. Dąbrowski pobił wysłane przeciw sobie wojska pruskie w pierwszym starciu i połączył się z Madalińskim. Oba jenerałowie mieli oddzielne komendy. Dąbrowski jako młodszy poddaje się pod rozkazy Madalińskiego, ten jednak, lubo starszy stopniem i wiekiem, uznając w Dąbrowskim wyższe zdolności prosił go, aby przyjął dowództwo nad obydwoma złączonymi oddziałami.

Król pruski polecił stłumić powstanie najsurowszemi środkami, a wykonanie okrutnych rozkazów powierzył pułkownikowi Szekulemu. Posłuszny żołdak gnębił niezmiernie Wielkopolskę: *obywateli rozstrzeliwał, wieształ, rabował, lecz jeśli pełnił służbę kata*, to tem mniej był zdolnym do zmierzenia się z Dąbrowskim. Gdy ten zajął Gnieźno i dalej się posuwał, uderzył Szekuli na Polaków niespodzianie, lecz pobity schronił się do Bydgoszczy. Dąbrowski niedozwala Prusakom ochłonąć z przestachu, ściga ich, bije pod Bydgoszczą, miasto zdobywa i bierze w niewolę Szekulego,

który w trzy dni później z ran odniesionych umarł. Przeobrażenie Prusaków było niezmierne. — Głoszono, że Dąbrowski zamysła iść na Berlin — co było wcale łatwym, gdyż większa część pruskiej armii walczyła przeciw Francuzom. Natychmiast więc zawezwał król pruski wojska swoje z nad Renu ku obronie własnej stolicy — lecz zanim zdążyły, niebezpieczeństwo już minęło. Dąbrowski powracał ku Warszawie.

Wiele się zmieniło od czasu, kiedy Dąbrowski opuścił stolicę, pełną radości po ustąpieniu Prusaków. Powstanie upadało i lud wiejski w niewiele tylko miejscach ruszył się zbrojnie. Znaczna część szlachty zachowała się obojętnie; stan średni, mieszczaństwo, nie szczędziło ofiar krwi i mienia — lecz brakło silnej, nieugiętej władzy, któraby ujęła sprawę w żelazną dłoń. W samej Warszawie król i otaczający go dworacy rozbudzali niechęć przeciw rewolucyi i wszelkiemi środkami przytłumiali zapal. Póki Kościuszko stał na czele, była jeszcze otucha i nadzieja; lecz skoro naczelnik ciężko ranny w maciejowickiej bitwie dostał się do niewoli, a Suwarow podstąpił pod Warszawę, zdobył przedmieście Pragę *i wymordował 12 tysięcy starców, kobiet i dzieci* — wtedy zwątpienie przemogło. Dąbrowski wezwany na obronę Warszawy, musiał porzucić Wielkopolskę, miejsce tylu świetnych zwycięstw — i stał o 6 mil od stolicy, kiedy dowiedział się o rzezi Pragi i o układach z Suwarowem względem poddania Warszawy. Wśród powszechnej rozpaczki Dąbrowski nie upada na duchu, ale radzi uprowadzić króla, założyć rząd w obozie, zgromadziwszy wojsko maszerować środkiem Niemiec ku Francji i połączyć się z armią

republikańską. Lecz chociaż plan wszyscy chwalili, rada wojenna nie miała odwagi do wykonania. Warszawa kapitulowała, wojsko nasze ustąpiło, i wkrótce otoczone zewsząd złożyło broń...

Nastąpił trzeci podział kraju, w którym Prusy wzięły resztę Wielkopolski i Mazowsze z Warszawą i część Litwy; Austria Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie; Rosya całą Litwę po Niemen.

Nieprzyjaciele wywierali teraz na pokonanym narodzie całą swoją zaciekłość. Tysiące popędzili Moskale w Sybir. Więzienia rosyjskie, austriackie i pruskie przepełniły się jeńcami, nakładano ogromne podatki i kontrybucye; resztki zaś polskiego wojska rządu zaborcze do własnych wcielały szeregów. Przemocą zmuszano żołnierzy naszych do wykonania przysięgi wierności nowym panom, jak gdyby przysięga wymuszona znaczyła! Oficerom ofiarowano wyższe stopnie, robiono im nadzieje zaszczytów i korzyści, ale żaden z nich nie poszedł w służbę wroga!

Wielu patriotów opuściło kraj i dążyło na zachód. Młoda rzeczpospolita francuska rozbijała w proch armie sprzymierzonych, obiecywała pomoc ościennym narodom; ku Francyi więc zwrócili się nasi tułacze.

L e g i o n y .

Utworzyło się w Paryżu towarzystwo polskich wychodźców w celu popierania sprawy ojezystej. — Drugie podobne istniało w Wenecyi, i utrzymywało tajemny związek między krajem, a emigracją. Starano się nakłonić rząd francuski, aby zezwolił na formowanie pol-

skich oddziałów pod opieką rzeczypospolitej. Oddziały te miałyby przy danej sposobności wtargnąć do Polski i rozwinąć sztandar powstańczy. Dość znaczna ilość Polaków, wziętych w niewolę z wojsk austryackich i pruskich znajdowała się we Francji — brakowało jednak dowódczy.

Zwrócono uwagę na Dąbrowskiego, którego w Warszawie pilnował Suwarow — a zarazem ciągle go namawiał, aby wstąpił do moskiewskich szeregów. Tak ściśle był strzeżony Dąbrowski, że kilka razy daremnie próbował porozumieć się z emigracją. Lecz pełni poświęcenia emigranci wynaleźli sposób oszukania czujności wrogów. Przebrani za wędrownych handlarzy, opatrzeni fałszywemi paszportami, wysłańcy ci wchodzili do kraju, narażając się na śmierć — gdyby się rzecz odkryła. Od dworu do dworu, od miasta do miasta, przesuwali się, roznosząc odezwy, listy i ustne zlecenia, lub nawiązując sieć tajnych stowarzyszeń. Znany imiona niewielu tylko z pomiędzy tych nieustraszonych mężów! — Któż policzy tych, co wpadli w ręce wroga i którzy męczeńską śmierć ponieśli. Zasługi ich są niezmierne; oni podniecali święty ogień miłości ojczyzny, przynosząc zwątpiałym słowa pociechy i nadziei; oni przygotowali pracę tajemną — jedyną, jaka uciemienionym pozostaje!

Jeden z takich wysłanników dotarł do Dąbrowskiego z doniesieniem, iż rząd francuski przychylił się do utworzenia legionów. Jenerał natychmiast wybrał się w drogę. W przejeździe przez Berlin został wezwany przez króla, który wtedy okazywał się przychylnym dla Polaków, i wielu słabszego ducha przeciągnął na swoją

stronę. Dąbrowski stawił się przed nim w polskim mundurze, a zapytany o usposobienie narodu rzekł otwarcie: „*Wszyscy Polacy będą za tobą królu, jeżeli przywrócisz im wolność i postarasz się, aby znów stanęli jako naród niepodległy*“. — Na propozycyę zaś przyjęcia służby pruskiej odpowiedział, że uczyniłby to wtedy jedynie, gdyby mu król oddał 30.000 wojska, sam zaś porozumiał się z Francją, aby przywrócić Polakom wolność prawa, i polityczną niezawisłość.

W jesieni 1796 r., Dąbrowski stanął w Paryżu. Poprzedzała go chwała czynów wojennych — otrzymał więc łatwo od rządu francuskiego dnia 9. stycznia 1797 r. pozwolenie utworzenia legionu we Włoszech, gdzie właśnie wtedy młody generał rzeczypospolitej Napoleon Bonaparte na czele szczupłego wojska bił armie austriackie, wypędzał książąt włoskich, w tryumfie wjeżdżał do Medyolanu, przyjmowany z uniesieniem przez ludność. W oswobodzonej części kraju utworzyły się rzeczypospolite. Po długowiecznej niewoli pod jarzmem obcych, pod despotyzmem drobnych książąt — zajaśniała Włochom myśl zjednoczonej, wolnej ojczyzny. Pojęli oni tę myśl i pracowali dla niej z podziwieniem godną wytrwałością. Dziesięćkroć zwyciężeni, przygnębieni przemocą najeźdźców, tłumieni podłością własnych rodaków, przy każdej sposobności zrywali się na nowo — a za każdym razem występowali coraz silniej, coraz liczniejsze masy ludu garnęły się pod narodowe chorągwie, aż wreszcie po latach siedmdziesięciu, osiągnęli cel upragniony!

Dąbrowski przybył do Włoch i zawarł z rządem pospolitą lombardzką układ tej treści, że utworzonym

będzie pod jego dowództwem legion polski, któremu Lombardia dostarczy żołdu i całego utrzymania; — że będzie walczył w obronie Lombardyi, dopóki nie nadarzy się sposobność wkroczenia na ziemię rodzinną. Po zawarciu ugody, wydał generał w kwaterze głównej odezwę „*Do współobywateli*“ treści następującej:

*Rodacy! *)*

„*Wierny Ojczyźnie aż do ostatniej chwili, walczyłem za jej wolność pod nieśmiertelnym Kościuszką. — Upadła ona wprawdzie, lecz nam zostaje pocieszająca pamięć, żeśmy przelewali krew naszą za kraj naszych przodków, i żeśmy widzieli nasze sztandary tryumfujące pod Dubienką, Raclawicami, Warszawą i Wilnem!*”

„*Polacy! nadzieja was jednoczy! Francya tryumfuje, walczy ona za sprawę narodów. Starajmyż się osłabić jej nieprzyjaciół; zapewnia ona nam schronienie; czekajmy lepszych przeznaczeń dla naszego kraju; stawajmy pod jej chorągwiami, są one chorągwiami honoru i zwycięstw. — Legiony polskie formują się we Włoszech, na tej ziemi — niegdys świątyni wolności. Już oficerowie i żołnierze, towarzysze prac waszych i waszej waleczności, są za mną, już organizują się bataliony.*”

„*Przychodźcie, towarzysze moi! rzućcie broń, którą was nosić zmuszono! Walczmy za wspólną sprawę narodów, za sprawę wolności pod wale-*

*) *Michał Skirmunt*, kapitan wojsk polskich z roku 1831 pozostawił w papierach swoich jeden egzemplarz w oryginale powyższej odezwy, którą dosłownie umieszczamy. (Przyp. Red.)

„cznym Bonapartem, zwycięzcą Włoch! Trofea R. P. francuskiej są naszą jedyną nadzieją, przez nią tylko i jej sprzymierzonych odzyskamy te drogie ogniska nasze, które ze łzami opuściliśmy!“

Odezwę tę przesłano do kraju przez owe towarzystwa tajemne — rozrzucano ją przed posterunkami armji austriackiej... W dziesięć dni po jej ogłoszeniu, już miał Dąbrowski pod broń przesłać tysiąc ludzi. Francuzi tymczasem oblękali Mantuę, najmocniejszą twierdzę austriacką, pobili cztery armje, idące na odsiecz i ostatecznie wzięli fortecę. Ostatnią armję, ostatnią cesarstwa obronę, z wyborowych żołnierzy złożoną prowadził arcyksiążę Karol. Padł postrach na Włochy, gdyż sądzono, że osłabione w tyłu bitwach wojsko francuskie ulegnie — lecz Bonaparte pobił zupełnie arcyksięcia, który ledwo uszedł niewoli. Francuzi zajęli Karyntyę i Tyrol, zagrażali stolicy cesarstwa, Wiedniowi. Polski legion liczył już 6.000 ludzi. — Dąbrowski domagał się, aby go wysłano z Włoch przez Turcyę i Mołdawię do Galicyi w celu wzniecenia powstania.

Bonaparte przyjął ten plan, widząc w nim środek zmuszenia Austrii do zawarcia pokoju.

Już cały legion zgromadził się na pograniczu Włoch i czekał tylko rozkazu do pochodu ku Polsce. Wtem nadeszła wiadomość, że wojna skończona. Jak wielką była radość legionistów spodziewających się, że wkrótce wstąpią na ojczystą ziemię, tak głębokim był smutek ich, skoro ta nadzieja zniknęła.

Dąbrowski pojechał natychmiast do Gracu do Bonapartego, który właśnie podpisał ugodę z Austryą, i zapytywał go względem sprawy polskiej — lecz wymijającą

odebrał odpowiedź. Nie stracił jednak ufności w pomysłny skutek, i zajął się dalszą organizacją legionów.

Już odezwa Dąbrowskiego rozeszła się w kraju, i zewsząd spieszyli ochotnicy, tak dawni wojskowi — jak młodzież. Tajne komitety we Lwowie, Krakowie i Warszawie, kierowały ruchem. Na wielkie niebezpieczeństwa narażali się ci odważni, co porzucając kraj, rodzinę i majątek, szli w dalekie nieznane strony, aby walczyć tam za sprawę obcą w tej nadziei, iż kiedyś powrócą z bronią w rękę i Polskę wolność przyniosą. W kraju jeszcze było dość łatwo. Odsyłano ochotników od dworu do dworu, pomimo czujności wrogów. Owe tajemne komitety udzielały im zasiłków pieniężnych i wyznaczały drogę. Trudniejszą daleko była podróż za granicą. Pojedynczo, w rozmaitem przebraniu, pieszo wędrowali nasi przez Węgry i Turcyę, przez Niemcy, lub na okrętach przez morza. Za związki z legionami i z emigracją zagroziły rządy zaborcze karą śmierci — pomimo tego ciągle wspierano legiony pieniędzmi, ciągle nowi ochotnicy wstępowali w szeregi, a nikogo nie odstraszyły aresztowania i prześladowania!

Układy z Austryą zachwiały się. Polacy teraz na dwa legiony podzieleni, znowu ruszyli ku granicy. Wedle planu Dąbrowskiego mieli iść przez Węgry, tam zapalić powstanie i dopieco wkroczyć do Galicyi.

Pokój jednak został ostatecznie zawarty. Łatwo pojąć rozpacz legionistów. — Dąbrowski ciężko zachorował; lecz wytrwał do końca, nie wątpiąc, że wojna znowu wybuchnie. — Austrya ustąpiła chwilowo z placu boju. — Bonaparte zajął się wyprawą do Egiptu i tam wkrótce popłynął. We Włoszech inni teraz nieprzyjaciele

zaczepili Francuzów. — Najpierw państwo kościelne, później król neapolitański z pomocą Anglików. Przeciw nim tedy walczyli Polacy, mianowicie Dąbrowski na czele pierwszego legionu. W każdym starciu okazywali nasi mężstwo niezrównane i wytrwałość żelazną. Legionowi głównie zawdzięczali Francuzi pomyślny obrót wojny — a na znak tego wódz armji francuskiej w porozumieniu z Dąbrowskim pełcił generałowi Kniaziewiczowi, aby zdobyte sztandary odwiózł do Paryża — i uroczyście tam je złożył.

Świetne było przyjęcie Kniaziewicza. Cała Francya podziwiała dzielność Polaków. Lecz gdy w Paryżu wesole wyprawiano uczty, zbierała się burza groźna nad Francją i Włochami.

Za staraniem Anglii nowe powstało przymierze w celu przytłumienia rewolucyi. Oprócz armji austryackiej, szła do Włoch ogromna armia moskiewska, pod dowództwem Suwarowa, osławionego rzezią Pragi. Stał najpierw do boju drugi polski legion, w okolicy Mantuy. Po kilku bitwach, w których Polacy szli zawsze pierwsi do ataku, a ostatni w odwrocie, oblężono twierdzę. W długiej bohaterkiej obronie zginęła znaczna część załogi. Zawarto kapitulacyę, wedle której żołnierze mieli wrócić do Francyi, oficerowie zaś mieli pozostać w Austrii aż do wymiany jeńców. Na to zgodziła się załoga. Lecz generał austryacki chciał koniecznie dostać w swoje ręce legion polski. Umówił się przeto potajemnie z nikczemnym dowódcą francuskim, że dezterterzy będą mu wydani, a było takich wielu w legionie.

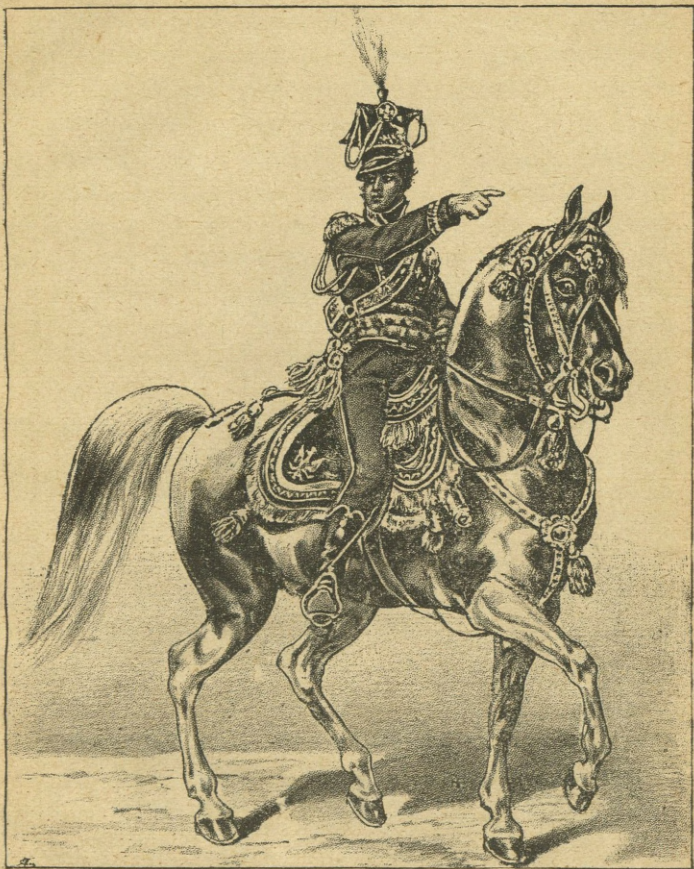
Kiedy bramy otwarto, wyszły najpierw wojska francuskie i włoskie, ostatnia szła garstka Polaków, już

tylko 800 żołnierzy. Rzucili się na nią Austriacy i tłukąc kolbami ciągnęli naszych przemocą do swoich szeregów. Komendanci polscy pospieszyli z groźbą do austriackiego dowódcy — ten pokazał im ów tajemny artykuł. Zdrajca generał francuski umknął — Austriacy zabrali zbiegów z wyjątkiem 200, których żołnierze francuscy poprzebierali w swoje mundury.

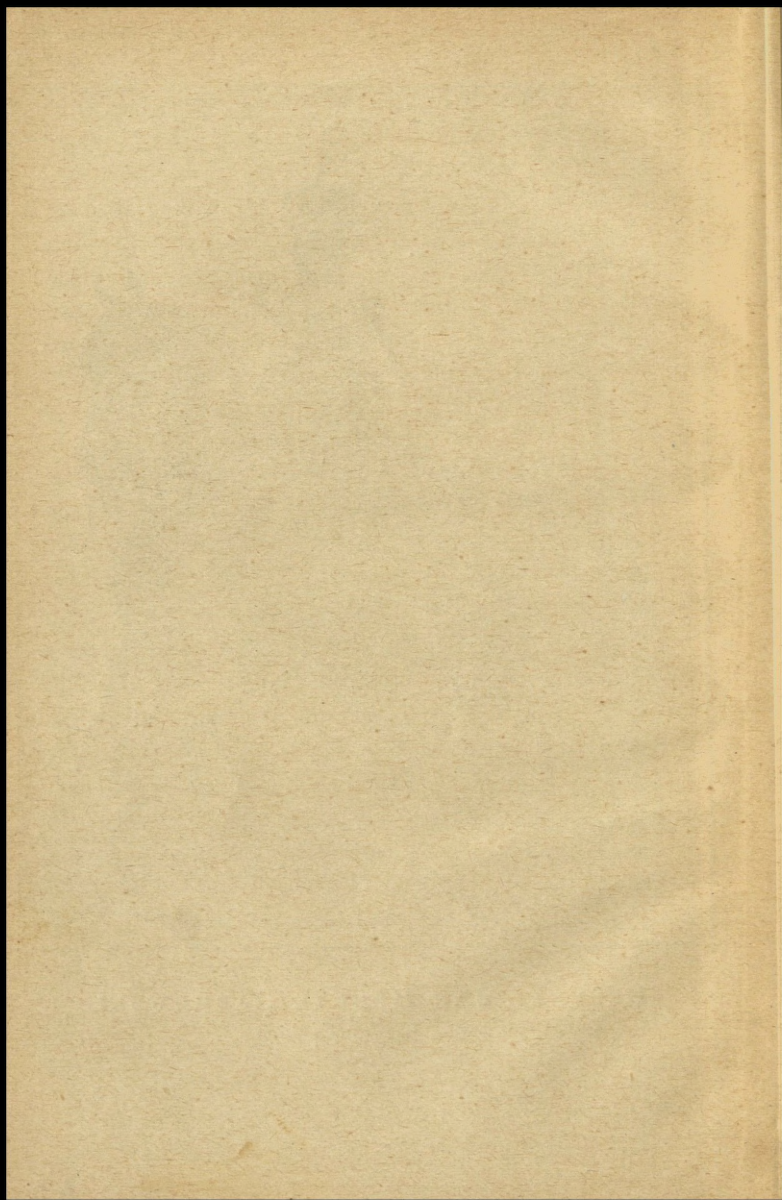
Już Suwarow zajął Medyolan i coraż dalej wypierał Francuzów. Druga ich armia opuściła Neapol i Rzym, i pospiesznie dążyła ku północy w pomoc towarzyszom broni, co każdy krok znacząc krwią własną wstrzymywali zapęd nieprzyjaciela. Lecz ciągnącym z Neapolu wojskom stawały w drodze liczne tłumy powstańców włoskich, którzy zaślepieni na korzyść własną i obalamuceni przez stronników wypędzonych monarchów, uzbroili się przeciw swoim oswobodzicielom. Dąbrowski z legionem szedł w przedniej straży i torował drogę. W codziennych utarczkach z nieprzyjacielem, który znając kraj, obsadza każdy wąwóz i przesmyk — zawsze bagnety polskie otwierały przejście. Już bliskiem było połączenie, kiedy armia austriacko-moskiewska zajęła pasmo Apenin i przecięła komunikację. Uderza Dąbrowski i zwycięża; sześć dział i mnóstwo innej zdobyczy zabiera. Obie armie francuskie połączyły się i wystąpiły zaczepnie.

Nad rzeką Trebią zawrzała trzechdniowa bitwa. Polacy walczyli jak lwy. Dąbrowskiego trzykroć otaczali kozacy, lecz zawsze szczęśliwie z pośród nich się wyrabiał. Zwycięstwo przechylało się na stronę Polaków i Francuzów, gdy Suwarow znaczne otrzymał posiłki. Nastąpił odwrót. — Legion wstrzymywał nawałę nie-

przyjaciół ostrzem swoich lanc i bagnetów. Ogromne straty ponieśli nasi, ale bijąc się przeciw Niemcom i Moskalom, mając na pamięci rzeź Pragi, musieli walczyć z nadzwyczajną zaciętością. Przerzedzone szeregi legionu wypełniali Polacy, co wzięci do armii austriackiej i moskiewskiej, przy każdej sposobności przechodzili do legionu. Francuzi także otrzymali posiłki i znowu uderzyli na sprzymierzonych, ale zostali odparci pod Nowi. Suwarow poszedł teraz ku Szwajcaryi. Austriacy sami mieli utrzymać Włochy. Więc armia francuska ruszyła naprzód. Dąbrowski bije Austriaków, zdobywa działa, bierze jeńców w niewolę. W jednym starciu cudem tylko uszedł śmierci. Kiedy na czele grenadyerów zdobywa armaty i tnie pałaszem austriackiego kanoniera, co właśnie działo podpalał — kartacz wystrzelony z dalszych baterij w pierś go ugadza. — Lecz szczęściem trafia w książkę, którą Dąbrowski przed bitwą czytał, a wsiadając na koń schował w zanadrze. Dzięki temu zamięłowaniu do nauk ocalał bohater — tylko książkę kartacz rozniósł w kawałki. — Przyszło do walnej bitwy pod Nowi. Austriacy, chcąc zniszczyć legion polski, uderzyli nań całą siłą. Dąbrowski odparł atak, ale zaczął cofać się — a nastęnie udał ucieczkę. Rzucili się Austriacy w pogoń, pewni, że teraz już ostatecznie wytepią nienawistny legion. Nagle Polacy stają, witają wroga ogniem działowym i uderzają na bagnety. Zmieszał się nieprzyjaciel. — W tem z dwóch stron ukazały się wojska francuskie. Poznali Austriacy, że wpadli w zasadzkę — popłoch ich ogarnął, z obu stron sypią ogień Francuzi. Polacy rzucają się na nieprzyjacielskie armaty i wszystkie zdobywają.



GENERAL JAN HENRYK DĄBROWSKI
Dowódcą legionów polskich.



Cały korpus austriacki został zniszczonym. Z pola bitwy okrytego trupami i rannymi uciekały resztki, ścigane przez polską konnicę!

Po tem świetnem zwycięztwie wyjechał Dąbrowski do Paryża, dokąd właśnie przybył Bonaparte z Egiptu. Zażądał, aby legion osłabiony tak długą wojną i niedostatkiem żywności, udał się do południowej Francyi w celu wypoczynku i reorganizacji. Rząd francuski zezwolił chętnie, ponieważ niebezpieczeństwo we Włoszech już minęło. Dzięki wytrwałości, z jaką broniono Włoch, było dosyć czasu do zebrania we Francyi nowej armii, z którą teraz na wiosnę 1800 roku Bonaparte przeszedł Alpy, jedną bitwą pod Marengo wydarł Austryakom wszystkie korzyści, i Włochy znowu odzyskał aż do sławnego czworoboku nad rzeką Mincio!

Równocześnie w Niemczech nad Dunajem dokonali Francuzi świetnych czynów i pobili Ausryaków na głowę. Walczył tu świeżo utworzony legion polski pod dowództwem jenerała Kniaziewicza.

Nastąpiło zawieszenie broni. Gdy jednak ostateczne zawarcie pokoju zbyt się odwlekało, przeto jeszcze rozpoczęto kroki wejenne. Dąbrowski z legionem swoim 5.000 liczącym obiegł fortecę Peschierę, zdobył ją i otoczył Mantuę.

W Niemczech zaś stanowcza bitwa pod Hohenlinden, gdzie Austriacy stracili 20.000 w zabitych i jeńcach, zakończyła wojnę. I tu legion Kniaziewicza, idąc ciągle na bagnety, znakomicie przyczynił się do zwycięztwa.

Gdyby rząd francuski chciał odwdziżyć się Polakom za tyle ofiar, to mógł teraz to uczynić. Austria pokonana leżała u stóp zwycięzców. Francuzom stała droga do Wiednia otworem. Potężne owo przymierze wszystkich monarchów przeciw Francji — było rozbite. Napoleon miał już najwyższą władzę w Rzeczypospolitej, lecz był tylko pierwszym urzędnikiem z tytułem konsula. Zaprażył teraz nieograniczonej władzy cesarskiej — postanowił znieść Rzeczpospolitą, która go wyniosła do takiej sławy, która go tylu zaszczytami obsypała. Do wykonania swoich zamysłów potrzebował spokoju; więc poświęcił dumie swojej i sprawę polską i legiony.

Zamiast poprowadzić naszych bohaterów wojowników ku ojczyźnie, dla której przez tyle lat krew przelewali, zostawił ich w służbie włoskiej. Co więcej — pięć tysięcy Polaków wysłał do Ameryki, na wyspę Domingo przeciw Murzynom, których chciał podbić. Tam nieszczęśliwi nasi rodacy prawie wszyscy wyginęli, częścią od chorób.

Niektórzy legionści wrócili do kraju, korzystając z ogłoszonej wtedy amnestyi. Reszta czekała.

I minęło lat kilka, i szcęk polskiej broni nie trwożył ciemniców. Nie nadaremnie jednak śpiewali legionści na stu pobojowiskach marsz Dąbrowskiego „*Jeszcze Polska nie zginęła!*“ Myśl niepodległości szerzyła się w umysłach Polaków potrójną przygnębionych niewolą; miłość ojczyzny podniecona przykładem tylu dzielnych mężów nie wygasła, ale przy pierwszej sposobności zabłysła jasnym płomieniem poświęcenia.

Wojna z Prusakami w roku 1806. — Księstwo Warszawskie.

Za zbrodnię dokonaną na Polsce dosięgła Prusaków pomsta boża. W roku 1806. wydał im wojnę Napoleon, cesarz Francuzów. W jednej bitwie rozstrzygnął się los tego państwa, powstałego *rozbojem i zdradą!* — Pod Jeną starły się obie armie — każda liczyła przeszło 200.000 żołnierzy. Rozbici Prusacy uciekali w niezmiernym popłochu; całe pułki rzucały broń, potężne twierdze otwierały bramy bez wystrzału, całe prowincye zajmowali Francuzi bez dobycia oręża! W Berlinie stanęła przed Napoleonem polska deputacya, której on na uroczystem posłuchaniu oświadczył, iż chce niepodległość Polski przywrócić. Niewypowiedziane więc uczucia radości i nadziei przepelniało piersi Polaków, kiedy orły francuskie zbliżały się ku brzegom Wisły. Towarzyszył cesarzowi Dąbrowski. — A zaledwo dnia 6. listopada wstąpił na ziemię ojczystą, natychmiast wezwał ziomków do powstania. Słowa bohaterskiego wodza legionów nie przebrzmiały bez skutku. Pamiętali Wielkopolanie jego zwycięstwa w kościuszkowskiej wojnie, — spieszyli więc ochoczo do Poznania, a Dąbrowski utworzył w dniach kilkunastu cztery pułki piechoty.

Legioniści we Włoszech zaledwo usłyszeli wieść radośną, że wódz ich na polskiej ziemi chorągiew wolności rozwija, pospieszyli co rychlej pomnożyć szeregi wojska narodowego.

Pod dowództwem generała Kniaziewicza legiony powracały do kraju. Tych naszych bohaterów prowa-

dziła do nowych zwycięstw pieśń narodowa, którą przytaczamy według pierwotnego brzmienia *):

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy:
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.*

*Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polski;
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.*

*Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami.*

*Da nam przykład Bonaparte
Jak zwyciężać mamy.*

Marsz, i t. d.

*Jak Czarniecki do Poznania,
Po szwedzkim zaborze,
Dla ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.*

Marsz, i t. d.

Mówił ojciec do swej Basi

Cały zapłakany:

Słuchaj jeno, pono nasi

Biją w tarabany.

*Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi Włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.*

*) Mickiewicz. Kurs literat. słowiańskiej. T. II. Poznań 1865.

Jakże szczęśliwi, kiedy po długim tułactwie znowu oglądają ojczyznę, z pruskiego jarzma oswobodzoną; kiedy mogą polskiem odetchnąć powietrzem, i spragnione usta wodą Wisły odwilżyć, i z rozkoszą słuchać dźwięku polskiej mowy, i ze łzą w oku patrzeć w mgliste polskie niebiosa, i w kornej, dziękczynnej modlitwie uklęknąć przed Królowej Polskiej obrazem.... i po tylu walkach za obcą sprawę, teraz kraj ukochany mężną pierśią zasłonić!

Napoleon przybył do Warszawy w nocy 18. grudnia i wszedł do królewskiego zamku. »Tam przyjęli go w poważnem milczeniu królowie polscy, zdobiący marmurowy pokój. Gdyby szanowne ich wizerunki mogły być wydać dźwięk mowy, słyszałyby: »Witaj w siedlisku naszym, mścicielu popiołów naszych zdeptanych zuchwałą nogą najeźdźców; tron nasz zwalony czeka dźwignienia z Twej ręki...« Temi słowy donosi Gazeta Warszawska o przybyciu cesarza.

Nazajutrz członkowie sejmu czteroletniego z marszałkiem na czele pierwsi oddali cześć Napoleonowi. Wkrótce cesarz wyjechał do armii. W pomoc Prusakom wystąpili teraz Moskale w sto tysięcy żołnierza.

Polskie wojsko pod naczelnem dowództwem Dąbrowskiego chlubny wzięło udział w walce, od której wyniku zależało oswobodzenie części ziem dawnej Rzeczypospolitej. Główny oddział naszych walczył w okolicach Gdańska, obsadzonego przez Prusaków. Posłuchajmy, co mówi Dąbrowski w doniesieniu o zwycięskiej bitwie pod Tczewem:

„Doznałem w tym dniu dwóch uczuć wcale „sobie przeciwnych; kula zgruchotała rękę synowi „memu pułkownikowi kawaleryi narodowej“.

„Tkliwość ojca powinna była ustąpić w tej „chwili uczuciom generała; po skończonej bitwie „dowiedziałem się o stracie mego syna“.

„W pierwszej godzinie bitwy ubito konia po- „de mną, potem dostałem kontuzję w nogę. Ubito po- „tem dwa konie pode mną. Brat naczelnika mego „sztabu porucznik Hauke podał mi swego konia“.

Przeacny charakter Dąbrowskiego jasnieje tu w pełnym blasku. Poświęca dla ojczyzny nietylko swoje życie, ale i syna swego, a głosu rodzicielskiej miłości nie słuca pierwej, aż dopełnił obowiązków wodza. Wkrótce po tej bitwie sam ranny musiał złożyć dowództwo.

Niebawem też skończyła się wojna zdobyciem Gdańska i walną bitwą pod Friedlandem, w której Napoleon pobił Moskali na głowę i za Niemen ich przepędził. Zawarto pokój. Król pruski zrzekł się wszystkich prawie posiadłości Polsce zabranych. Utworzone z nich państwo niezależne nazwał Napoleon księstwem Warszawskiem, nadał mu konstytucyę, a rząd księstwa oddał królowi saskiemu, pochodzącemu z krwi dawnych królów polskich.

Szczupły był to kraj, liczący około 1.500 mil kwadratowych, a około 2 miliony mieszkańców. Lecz miał wszelką swobodę rozwijania życia narodowego — miał swój sejm, szkoły i wojsko. Przykre wrażenie sprawiło zatrzymanie się wojsk francuskich u brzegów Niemna — spodziewali się Polacy, że Napoleon przystąpi do od-

budowania całej Polski. Słusznie jednak odezwał się rząd Księstwa do obywateli:

„Bądźmy spokojni i cierpliwi, a czas pokoju poświęcajmy naukom i ćwiczeniu się, abyśmy do boju i do usługi kraju coraz zdolniejszymi się stawali“.

Ministrem wojny i naczelnym wodzem mianowany został książę Józef Poniatowski. Było to krzywdą dla Dąbrowskiego, któremu ze wszech miar należała się ta godność. Lecz osiwały w bojach generał przyjął chętnie i podrzędne stanowisko, byle tylko służyć ojczyźnie!

Wojna austriacka w roku 1809.

Trzeci rok dopiero istniało księstwo Warszawskie. Zaledwie zaczynało się urządzać i przysposabiać do nowego życia narodowego, kiedy zawisło nad niem wielkie niebezpieczeństwo.

Wybuchła wojna między Austryą a Francją. Arcyksiążę Ferdynand wyruszył z 40-tysięcznym korpusem na zdobycie księstwa Warszawskiego.

Najście to było wcale niespodziewanem. Mieszkańcy Księstwa żyli w zupełnem spokoju, i dowiadywali się tylko o losach wojny nad Dunajem. pewni, że wkrótce skończy się pomyślnie dla Napoleona.

Wojsko Księstwa liczyło wprawdzie 30.000, lecz połowę zabrał Napoleon do Niemiec i Hiszpanii. Tylko 11.000 wyszło na spotkanie Austryaków i zajęło stanowisko pod Raszynem.

Ucieszył się arcyksiążę, widząc garstkę naszych, spodziewał się, że łatwo ich pobije, niedobitki weźmie

w niewolę, lub rozpędzi, a zajmąwszy stolicę, całym krajem zawładnie.

Szczupłe wojsko polskie żądało bitwy, aby pokazać Austryakom, jak umie waleczyć w obronie wolności i ojczyzny. Strzałami dział austriackich wzniecony ogień ogarnął wszystkie zabudowania Raszyna. Już słońce zaszło, a rozpoczęta o 3-ciej z południa bitwa trwała dalej przy blasku pożaru.

W morderczym do późnej nocy toczonym boju trzykroć większe straty ponieśli Austriacy. Na przesiałem krwią pobojowisku utrzymali się Polacy i zdobyli nie tylko uwielbienie rodaków — ale i podziw wroga. Przy końcu bitwy przybył generał Dąbrowski — złożono radę wojenną i uchwalono odwrót.

Zdumiony nadzwyczajnym oporem naszych, arcyksiężę ostrożnie zbliżał się ku Warszawie i rozpoczął układy. Niepodobienstwem było bronić miasta. — Zawarto więc umowę, na mocy której wojsko polskie w 48 godzin opuściło Warszawę, uprowadzając z sobą wszelką amunicję i sprzęty wojenne — pięć dni czasu zostawiono urzędnikom księstwa do wydalenia się, miasto miało być wolne od wszelkiej kontrybucyi. Tak bitwą raszynską dopięto najważniejszego celu — bo zyskano czas dla uprzątnienia z Warszawy wojennych zapasów.

Przedmieście Praga zostało w rękę Polaków. Wyprawioną na jego zdobycie część wojska austriackiego pobito pod Grochowem. Zebrała się rada wojenna, aby dalsze prowadzenie wojny uchwalić. Jedni chcieli cofnąć się do Saksonii, a kraj cały oddać nieprzyjacielowi. Inni chcieli czekać na pomoc Moskali, którą przyrzekł Napo-

leonowi Aleksander. W tem odezwał się Dąbrowski do ks. Poniatowskiego: „*Mości książe! jeden i drugi srodek nietylko na nic się nie przyda, ale nawet zaszkodzi. Kiedy oni do nas weszli, pójdźmy do nich. Ja wsiądę na bryczkę i pojedę do Wielkopolski i ztamąd 20.000 żołnierza przyprowadzę. Wasza książeć Mość ruszaj z swoim korpusem do Galicyi, a za miesiąc podwoisz swoją siłę.*“ Przyjęto z zapalem śmiały pomysł doświadczonego wojownika, który tylko dobru ojczyzny poświęcony, sam nie poszedł na świętą wyprawę do Galicji, ale podjął się obrony kraju.

Ruszył więc ks. Poniatowski ku Galicyi, a w trzy tygodnie po kapitulacyi Warszawy był już w Lublinie. Dalej zdobył Sandomierz i Zamość, a wnet oddział wojsk jego wkroczył do Lwowa! Wyprawa ta była tryumfalnym pochodem. Całe województwo austriackiego zaboru zajmowali nasi bez wystrzału, witani z uniesieniem radości przez ludność. Mieszkańcy Galicyi widząc polskich żołnierzy, w narodowych mundurach, z polską pieśnią idących na bój pod chorągwiami z orłem białym — najżywszej oddawali się radości; wyprawiali świetne uczyty, składali obfite pieniężne ofiary i tak tłumnie wstępowali do szeregów, że liczba nowozaciecznych w czwórnasób przenosiła ilość wojska księcia Józefa!

Tymczasem Austriacy daremnie próbowali zająć Toruń. A wnet okazały się hufce wielkopolskiego powstania, które Dąbrowski prowadził zaślaniając kraj od rabunku nieprzyjaciół i znosząc mniejsze ich oddziały. Arcyksiąże Ferdynand słysząc o zajęciu Galicyi przez Poniatowskiego, zagrożony wielkopolskiem powstaniem, zabrał się do odwrotu i w największej cichości w nocy

z 1. na 2. czerwca opuścił Warszawę. W ślad za nim postępował Dąbrowski.

Po kilku jeszcze starciach zajęli Polacy Kraków, gdy nadeszła wiadomość o zawieszeniu broni, które zawarł Napoleon z cesarzem austriackim. Szczęściło się Francuzom nad Dunajem — jak Polakom nad Wisłą. Zajęli Wiedeń, zwyciężyli armię austriacką, wkroczyli do Morawii i stanęli u granic Węgier. Odstąpiła więc Austria Francuzom Tryest i przyległe prowincje, a Polakom oddała wszystko, co wzięła w drugim zaborze, a zatem ziemie od Pilicy do Bugu, a oprócz tego Zamość i połowę kopalń Wieliczki — razem przeszło 900 mil kwadratowych i do półtora miliona mieszkańców. Księstwo warszawskie powiększone tym nabytkiem miało już wszelkie warunki pomyślnej przyszłości.

W jesieni wracało zwyciężkie wojsko do stolicy. Na bramie tryumfalnej był napis: „*Tędy powracał z pod Wiednia Jan III.*“, a niżej nazwiska miejsc wstawionych zwycięztwami ostatniej wojny. Tłumy ludu zalegały ulice, okna i ganki pełne były ciekawych; przy dźwięku muzyki, wśród głośnych okrzyków radości postępowały dzielne hufce nasze na plac Saski, gdzie je powitał generał Dąbrowski. Pięć dni trwały uroczystości, obchodzono za przykładem Warszawy tryumf narodu we wszystkich miastach księstwa, a Polska pierwszy raz od czasu rozbioru doczekała się chwili niczem nie zamąconego wesela!

Wyprawa moskiewska. — Upadek Napoleona.

Pokonał Napoleon najpierw Niemcy i Włochy, następnie Prusy i Austryę. Rozszerzył niezmiernie granice

Francyi, braci swoich i generałów osadzał na królewskich i książęcych tronach. Rosya tylko, chociaż nieraz zwyciężona, jeszcze w dawnej pozostawała potędze. Widział jasno cesarz Francuzów, że dopóki przez odbudowanie Polski nie postawi między Rosyą a Europą naturalnej zapory, dopóty nowy porządek rzeczy nie będzie ustalonym. Lecz ponieważ trzy mocarstwa rozbiorowe wspólnym tu były związane interesem, więc Napoleon postępował bardzo ostrożnie. Utworzył z zaboru pruskiego i części austryackiej, księstwo warszawskie, które jak dla Polaków, tak i dla Napoleona było tylko środkiem do wywalczenia niepodległości całej Polski.

Przystępując do ostatecznego wykonania swego planu, zawarł Napoleon przymierze z Austryą i Prusami, a z podległych sobie krajów, z Francyi, Włoch i Niemiec zebrał ogromną blisko półmilionową armię. Lecz znając dokładnie trudność przedsięwzięcia, nie przestawał nalegać, aby Polacy *przedewszystkiem na własnych siłach* się opierali, z Księstwa Warszawskiego 60.000 żołnierza wystawili, aby wreszcie zabór rosyjski ogólne ogarnęło powstanie.

W czerwcu 1812 rozpoczął Napoleon drugą wojnę polską i przeszedł Niemen. Równocześnie sejm warszawski wezwał naród do ostatecznej już walki, o przywrócenie już całego królestwa polskiego. Nikt nie wątpił, iż jesteśmy u kresu najgorętszych życzeń i tyloletnich usiłowań naszych, bo każdy wierzył w niepokonaną potęgę wojsk napoleońskich. Wśród uniesień przedwczesnej radości, uważano już wszelkie dalsze ofiary za zbyteczne i niepotrzebne.

Wprawdzie 60.000 tysięczne wojsko polskie szło z Napoleonem — a bijąc się o niepodległość ojczyzny prześcigało mężstwem wszystkie inne z różnych narodów złożone korpusy wielkiej armii. Lecz 20 milionowy naród mógł być większą daleko wystawić siłę.

Znane są dzieje moskiewskiej wyprawy. Wiadomo, jak po straszliwych bitwach, zwycięskich wprawdzie, lecz krwawo okupionych, zajął Napoleon Moskwę opustoszałą i niezmiernym płonąca pożarem tak, iż po kilkutygodniowych daremnych układach musiał porzucić zgłiszczą miasta, i z wojskiem już tylko 100 tysięcy liczącem odwrót rozpocząć. Tymczasem od południa i północy, od granic Szwecyi i od granic Mołdawii ruszyły wojska moskiewskie w celu przerwania komunikacyi Napoleona z Polską. Obronę tej komunikacyi powierzył Napoleon Austryakom i Prusakom, którzy zamiast bić się z Moskałami, dozwolili zająć Litwę i zamknąć jedyną drogę, którędy mogłyby dojsć posiłki z Zachodu. Wojsko francuskie w kraju pustym i ze wszystkiego ogołoconym, wystawione na srogi mróz i głód, mając przeciw sobie dwakroć liczniejszą nieprzyjaciół i mściwą ludność, szło na przebój i ginęło więcej od zimna i wycieńczenia, niż od kul i bagnetów. Cała ta świetna armia niszczała wśród śniegów i lodów, — niedobitki tylko torując sobie z nadludzkim mężstwem drogę w pośród moskiewskich szeregów, uszły na ziemię Prus i Księstwa. Dąbrowski stał z dywizyą swoją koło twierdzy Bobrujska i połączył się z resztami wielkiej armii, kiedy te dochodziły do Berezyny. Kiedy wojska moskiewskie zalewały Księstwo Warszawskie, ustąpiły szczupłe wojska nasze do Krakowa, a pó-

zniej do Saksonii, gdzie Napoleon z nową we Francyi zebraną armią w r. 1813 przeciw połączonym teraz siłom Rosyi, Prus i Austrii nierówny bój prowadził.

Po śmierci ks. Poniatowskiego objął Dąbrowski naczelne dowództwo pozostałych jeszcze kilku tysięcy Polaków, a kiedy wielu przychyliło się na stronę zwycięzców, on wytrwał aż do końca i poprowadził garstkę męźnych do Francyi. I znowu jak przed dwudziestu laty, zalewały armie sprzymierzonych Francję — nie powstał naród cały, jak wówczas na wezwanie konwencyi, bo zbyt długo był narzędziem dumnych planów Napoleona. Bohaterski opór stawiało na każdym kroku wojsko francuskie i wierni do ostatku Polacy — jednak sprzymierzeni zajęli Paryż. Cesarz Napoleon złożył koronę. W imieniu kolegów udał się Dąbrowski do cara Aleksandra i prosił go o dozwolenie powrotu do Polski dla wojska, ktoremu przywoził. Bohaterstwo Polaków wzbudziło poszanowanie i cześć nawet u wrogów. Aleksander do prośby Dąbrowskiego chętnie się przychylił.

Wracały do Polski męźne zastępy wsławione zwycięstwami pod Smoleńskiem i Mozajskiem i zajęciem dumnej carów stolicy. — Stokroć więcej godne podziwienia stałością, okazaną pod murami Lipska i Paryża. Żadna plama zdrady i podstępstwa nie skaziła sztandarów poszarpanych kulami, — nigdy orzeł biały nie pochylił się w proch przed zwycięzcą, ale zawsze wskazywał drogę chwały. Inaczej umieli sobie radzić Niemcy — umieli żebrać łaski potężnego Napoleona, i haniebnie go w nieszczęściu opuścić; zręcznym manewrem usunąć się i wystawić sprzymierzeńców na śmiertelne ciosy.

w pośród bitwy porzucić stanowisko i uderzyć na towarzyszków broni, wczoraj jeszcze silnym schlebiać, jutro pobitym z nienacka drogę zaskoczyć. Niezdolni do takiej nieszczęśliwości Polacy w pochodzie ku ziemi ojczyściej z politowaniem spoglądali na uciechę Niemców, nad miarę upodkiem Napoleona rozradowanych.

Zgromadzili się we Wiedniu monarchowie r. 1815, aby na nowo urządzić Europę. Utworzono królestwo Polskie z większej części Warszawskiego Księstwa, którego resztę zabrali.

Dano temu królestwu własny rząd i wojsko. Tyle przecież zyskali Polacy za dwadzieścia lat boju. Dąbrowski nieprzyjął służby w wojsku, którego naczelnym wodzem był carewicz Konstanty. Stary generał legionów nad tem raczej przemyślał, aby to małe królestwo użyć na wyswobodzenie całej Polski. *Na łożu śmiertelnem myśl niepodległości ojczyzny, dla której, przez całe swe życie pracował, przekazał potomnym.* Związał towarzystwo tajemne, w celu przygotowania powstania. Ostatnie słowa konającego starca były pierwszym zarodem rewolucji 1830 r. Towarzystwo tajemne nie dozwoliło Polakom usnąć błogim snem konstytucyjnego szczęścia, wskazywało im ustawicznie, że przeznaczeniem ich nie jest królestwo kongresowe, obdarowane z łaski carskiej różnemi koncesjami, ale Polska cała, wolna, niepodległa. — Twórca i dowódca legionów, generał Dąbrowski umierając dnia 6. czerwca r. 1818 w Winnej Górze, majątku własnym, pod Miłostawiem

w Wielk. księstwie Poznańskim, przekazał Polakom spełnienie obowiązku względem ojczyzny w spisanyim testamencie, który dosłownie przytaczamy:

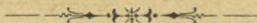
T E S T A M E N T HENRYKA DĄBROWSKIEGO.

» *Rozszarpano nas i rozdrapano wielką*
» *mogilę Ojczyzny naszej, by nas tem głębiej*
» *zagrzebać. Miejcie baczość w utrzymaniu,*
» *w czystości ducha narodowego; łączcie się mo-*
» *ralnie i bądźcie jako jeden mąż, a wówczas*
» *wszelka zbrodnia bezsilnie odpadnie od was.*
» *Przyszłość macie wielką i świetną, ale ufajcie*
» *tylko samym sobie i budujcie tylko na własnej*
» *sile; wszelka obca pomoc na nic się wam nie*
» *przyda, gdy będziecie w rozterce u siebie, gdy*
» *sami sobie pomagać nie będziecie. Gdyby ten*
» *sam Napoleon, czy jaki inny przyszedł po raz*
» *wtóry nad Wisłę — nicby dla narodu dobrego*
» *nie wypadło, bo smutna jego dola tak długo*
» *trwać będzie, jak długo nie będzie wewnętrznej*
» *zgody, jedności i dążności dźwigania się o wła-*
» *snych siłach, jak długo naród nie będzie*

»wyrabiał w sobie mocy i potęgi, a w skutek silnego wiązania się moralnie i fizycznie nie dojdzie do jedności w myśli i czynie. »Dążcie do uporządkowania narodu i sił narodowych. Tylko siłą odbierzemy, co nam obca moc wydarła. Nieustanna praca ku przysparzaniu moralnych i materyalnych zasobów zadaniem naszym, beczynne spuszczenie się na obcą łaskę zhańbiło naród, więc nie dopuszczajcie nowej hańby i nie proście o nic; w pracy ustawnej wyrabia się siła ducha i ciała; kto pracuje, ten plon zbiera i obcej łaski nie patrzy. »Wzajem siebie i pokolenie wasze przestrzegajcie ku dobru Ojczyzny... ta będzie waszą własną pracą, własną siłą, i własnymi rękami dla powszechnego dobra, dla najniższych i najzamożniejszych jednakowo powstała. Wiara niech was krzepi w Boże błogosławieństwo, skoro w jedni i zgodzie dodając sobie wzajem siły i otuchy w pracy około zbawienia Ojczyzny wytrwacie.»

Wykonawcą testamentu Dąbrowskiego był naród polski w roku 1831 pod Grochowem i Ostrołęką. —

Wierne przestrzeganie zasad tego testamentu zaznaczył naród z bronią w ręku 1863 roku. — Rozprószeni po całej kuli ziemskiej i pozostali na ziemi ojczystej Polacy w liczbie kilkunastu milionów wyuczają się na pamięć tego testamentu, którego zasady ściśle przestrzegane, doprowadzą ostatecznie nieszczęśliwy naród polski do zwycięstwa i chwały!



O d R e d a k c y i.

STANISŁAW STASZIC, który znał osobiście Dąbrowskiego, tak się wyraża o zasługach tego największego patrioty:

»Był on bohaterem wiekopomnych dziejów poro-
 »zbiorowych polskiego narodu. Był obrońcą Ojczyzny
 »w tej świetnej epoce, która wyłącznie cechować bę-
 »dzie historję Polaków. Był członkiem użytecznym, do-
 »broczynnym Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Czas, który
 »wszystko osłabia i niszczy, tylko sławy wielkich ludzi
 »nie narusza. Sława i cześć Henryka Dąbrowskiego
 »z wiekami zwiększać i ustalać się będzie. Jego mężstwo
 i jego duszy moc i stałość w sprawie narodu najdal-
 »szej potomności stanie się zadziwieniem.«

Cześć i uwielbienie Dąbrowskiego przechodzi z po-
 kolenia na pokolenie... W rodzinnej wiosce, Pierzchowic-
 ach, pamięć generała przypomina skromny pomnik...
 W Winnej Górze, miejscu śmierci, jaśniej na gro-
 bowcu Dąbrowskiego napis: „*Jeszcze Polska nie zgi-
 nęła*“. — Na Wawelu, w katedrze krakowskiej,
 uczczono pamięć twórcy legionów tablicą z napisem:
 „*Reprezentanci narodu bohaterowi Ojczyzny, gene-
 rałowi Dąbrowskiemu*“. Jest to uchwała sejmu
 z 1831 roku.

Towarzystwo imienia Stanisława Staszica przez
 ogłoszenie niniejszej pracy składa ze swej strony świeży
 listek wawrzynu na grobowcu najdzielniejszego i najza-
 służniejszego obrońcy Polski.

Wydawnictwo imienia Stanisława Staszica.

Do Towarzystwa imienia »Staszica« na ręce pana
Szezepana Wiclerka we Lwowie.

L. 11768.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie
orzekł dnia 17 Czerwca 1889 l. 10272 na mocy §§ 489
i 493 sp. k. i § 36 u. pr. że treść wierszu pod tytułem
»Cierpiącym a niezwyceżonym braciom unitom w pókłon.
Głos unity« umieszczonego w broszurze Towarzystwa im.
Staszica z maja 1889 zawiera znamiona zbrodni z § 66
ust. 2, zatem usprawiedliwioną jest zarządzone przez c. k.
Prokuratora rządowego konfiskata tego wierszu.

W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpo-
wszechnienie tego wierszu a zabrany nakład ma być zni-
szczony. — Wnioskowi zaś Prokuratora państwa o zatwier-
dzenie rzeczonej konfiskaty także z powodów zachodzących
znamion z § 491 493 i 494 uk. odmawia się.

P o w o d y.

Wiersz ten wzywa do powstania przeciw państwu ro-
syjskiemu, zawiera przeto znamiona wyżoznaczonej zbrodni.

Lwów dnia 12 lipca 1889.

Füger w. r.



A Texas Key

6592/1